

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 18 (151)

Wilno, 15-30 września 1995

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Wyśpiewać Wielkie Księstwo Litewskie s.1 i 6
- Kronika działalności naszej galeriis.2
- Spotkanie z "Gazetą Lwowską"s.3
- Ulice wileńskie sprzed stu latys.4
- Wileńszczyzna w fotografiach Fleury'egos.4
- Wspomnienia Łukaszeviczówny o Čiurlionisie s.5
- Dominikanie w kościele św.Filipa i Jakubas.6
- Z Miłoszem nie tylko o poezjis.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 15-16 września wizyta oficjalna premiera Józefa Oleksego w Wilnie. Odbyły się spotkania z premierem Adolfasem Šleževičiusiem, prezydentem Algirdasem Brazauskasem, przedstawicielami społeczności polskiej.
- 7 września w Tallinie na spotkaniu prezydentów krajów bałtyckich omówiono zagadnienia dalszej współpracy w dziedzinie polityki, ekonomiki i życia społecznego.
- 10 września odbyło się pierwsze po urlopiach posiedzenie jesiennej sesji Sejmu.
- Delegacja Sejmu Republiki Litewskiej uczestniczyła podczas otwarcia sesji specjalnej Unii Międzyparlamentarnej poświęconej 50-leciu powstaniu ONZ, która odbyła się w Nowym Jorku.
- Litwa weźmie udział w spotkaniu premierów państw Europy Środkowej, które odbędzie się w czeskim mieście Brno.
- Specjaliści z 30 państw wezmą udział w seminarium-manewrach, które odbędą się 11-16 września w Niemczech w ramach programu NATO "Partnerstwo dla pokoju".
- Na początku września na Litwie było 106,9 tys. osób niepracujących. Jest to prawie o 3200 osób więcej niż na 1 sierpnia. Oficjalnych bezrobotnych zarejestrowano 52419. Zasiłki otrzymuje 38,1 tys. osób.
- Minimalna płaca zarobkowa w lipcu na Litwie wynosiła 37,5 USD, średnio naliczana — 132. W Estonii — odpowiednio 40 i 188, na Łotwie — 55 i 193 USD.
- 7 września w Mariampolu pod Wilnem otwarto wystawę-sprzedż polskiego sprzętu rolniczego. Wystawę zorganizowały: spółka "Inicjatywa", Fundacja Rozwoju Gospodarki i Kultury oraz spółka "Mitama" z Kielc.
- 105-osobowa grupa młodzieży z Litwy przebywała we Włoszech na spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II.
- Korea w trybie jednostronnym zniósła reżim wizowy dla obywateli Litwy. Bez wizy można będzie spędzić tam 15 dni.
- W Wilnie przebywała delegacja Telewizji Polskiej na czele z prezesem Wiesławem Walendziakiem. Uzgodniono, że Polska przekaze Litwie w dzierżawę na 10 lat nadajnik, z którego Fundacja "Telewizja dla Wszystkich" retransmitować będzie programy TV Polonia, jak też ewentualne własne programy.
- 9 września szkoła w Kolonii Wileńskiej (Pavilnisiu), dziś polsko-rosyjska, obchodziła 80-lecie swego istnienia.
- W roku bieżącym Komisja ds. ułaskawień otrzymała 650 prośb. 135 osobom zmniejszono karę więzienia lub zwolniono.
- Według danych policji drogowej, w czasie letnich wakacji na drogach Litwy zginęło 15 i odniosło rany 245 dzieci w wieku do lat 16.
- Po raz szósty w stolicy Litwy we wrześniu odbył się tradycyjny międzynarodowy festiwal muzyki dawnej "Banchetto musicale".

Opr. B.J.



Maria Krupowies: *Moje pieśni zebrane są w drodze pomiędzy Ejszyszkami i Solecznikami...*

Fot. Jerzy Karpowicz

Wyśpiewać tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego

Z Marią Krupowies, badaczką folkloru i wykonawczynią pieśni i ballad rozmawia Romuald Mieczkowski

— Po latach nastąpił drugi bardzo ważny dla mnie Twój recital — w naszej galerii. Obecni na spotkaniu określili go jako wyjątkowe wydarzenie w życiu kulturalnym...

— Cieszę się z tego powodu. Jak też, że są zwolennicy sztuki, wypływającej ze starych tradycji. Tradycji świadomego szacunku dla dzieła, które tworzyło wiele narodów. Ciepło wspominał też nasze pierwsze spotkanie. Wynił z niego mój pierwszy publiczny występ — w audycji w języku polskim Radia Litewskiego, w którym wtedy pracowałem.

— Gdy po raz pierwszy usłyszałem Twój śpiew i grę na gitarze, zaprosiłem do domu, by zaimprovizować na szybko "studio" i nagrać kilka piosenek. I to chwyciło. Potem były nagrania w "normalnych" studiach radiowych, dla Telewizji, kasety... Ale powróćmy do tego pamiętnego nagrania w warunkach domowych, kiedy to było?

— W 1987 roku. Wtedy nie myślałam o karierze wykonawczynie pieśni, raczej nastawiona byłam na pracę naukową. Potem nieoczekiwanie dla siebie nagrałam kasetę i zaczęłam śpiewać dla Polskiego Radia, wystąpiłam w popularnym programie "Muzyka nocą". I tak to się zaczęło...

— Śpiewasz w różnych językach, a jest to spuścizna Wielkiego Księstwa, którego nie ma.

— Wynika ona z atmosfery wielokulturowości i wielojęzy-

kowości. Do niedawna trudno było zorientować się w tych zagadnieniach, nie docierała bowiem odpowiednia literatura. Do tego dochodziłam samodzielną drogą. Tradycja Polaków miejscowych różni się przecież od tradycji w byłej Koronie — dzięki temu, że ma elementy litewskości, białoruskości i inne. Nasza kresowa polszczyzna jest tworem pogranicza, który zawiera ducha z przenikania tych elementów. Ukryte są one pod pewną warstwą, ale nadal obecne.

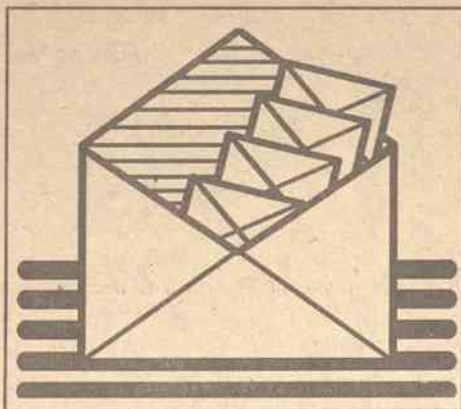
— Czy zainteresowania te wyniosłaś z domu?

— Moja rodzina wywodzi się z pogranicza litewsko-białoruskiego. Z Ejszyszek. Na naszym terenie znana jest mowa "po prostu", przy pomocy niej żartowano, przekomarzano się. Funkcjonowała ona, rzecz jasna, w pieśniach i folklorze. Zawsze w "niższym" pionie, bo polski pozostawał językiem "bardziej prestiżowym".

— Potem zagrożenie niósł język rosyjski. Również polski w ostatnim półwieczu miał niepowetowane straty.

— Niestety, rusyfikacja zrobiła swoje. Ale w okolicach Ejszyszek było dużo okolic szlacheckich i do dzisiaj są one ostoją polskości. Starsi mieszkańcy mówią w zasadzie po polsku. Im bliżej Solecznik — tym więcej mówiących po białorusku. W kościele mówi się po polsku, w domu — wraca do "prostego". Rusyfikacja dotknęła socjologicznie innych kręgów.

(Dokończenie na s. 6)



Pójdź do Mickiewicza

W czasie pobytu w Wilnie wiele przyjemnych chwil spędziłem w podwórzu domu przy zaułku Bernardyńskim, przy którym mieszkał wieszcz. Wspomnienia są tym bardziej przyjemne, ponieważ udało mi się zajść do środka domu i zwiedzić muzeum. Bardzo sympatyczny pan udzielił mi wyczerpującej informacji na temat obecności tu Mickiewicza i jego śladów w Wilnie i na Litwie.

Kiedy po paru dniach udaliśmy się ze znajomym tu raz jeszcze, niestety, muzeum było zamknięte. Następnego dnia również. Bardzo szkoda, że tak rzadko pracuje. Nawet nie wiem, jaka może być przyczyna — za wejście się przecież płaci, niezależnie od tego, czy muzeum otwarte czy nie, płaci się czynsze, zimą za ogrzewanie. Myślę, że koszty utrzymania byłyby mniejsze, gdyby muzeum pracowało stale. Zostaje tylko rozwiązać problem, kto by nim opiekował i sprawował dyżury. Dowiedziałem się, że budynek należy do Uniwersytetu Wileńskiego, może więc zaopiekować się nim mogła Katedra Polonistyki tej uczelni?

Stanisław Lewandowski
Olsztyn, Polska

Obrazy — pocztą?

Z zainteresowaniem czytam o kolejnych wystawach malarzy Polaków, i nie tylko. Dłuższy czas spędziłem na Zachodzie i wiem, że część rodaków, która z różnych powodów nie może przyjechać do Wilna, byłaby zainteresowana Waszymi obrazami. Może warto wydać katalog z reprodukcjami niektórych obrazów oraz dokładną informacją na ich temat i rozesłać do organizacji polonijnych na świecie? Nie wiem, jak to wygląda w świetle przepisów litewskich, ale może dałoby się zamawiać obrazy i przysyłać je zainteresowanym pocztą? Rozliczenia natomiast można przelewać na konto.

N.S.
Nowy Jork, USA

Od redakcji: O ile dałoby się przesłać obrazy drogą pocztą, to sprawa na razie dotyczy kosztów ewentualnego katalogu. Niestety, na tym etapie działalności galerii, po zainwestowaniu w jej otwarcie, nie stać nas na wydanie takiej edycji. Tę lukę spróbujemy wypełnić, wydając ulotki o poszczególnych wystawach, skromne katalogi, które planujemy realizować przy ścisłej współpracy z artystami. Oczywiście, chętnie byśmy opracowali katalog z pracami plastyków Wileńszczyzny przy współudziale z jakąś większą galerią, organizacją czy zainwestowaną osobą prywatną.

Z literackim zacięciem

Dobrze, że "Znad Wili" znaczne miejsce poświęca sprawom literackim. Każde społeczeństwo jest na tyle bogate, na ile stać go na twórczy rozwój literatury i sztuki. Polscy poeci Wilna mają całkiem pokazny dorobek — w postaci własnych tomików. Nie docierają one jednak do szerszego kręgu Czytelników. Dlatego z pomocą może przyjść takie pismo, jak dwutygodnik Państwa. Proszę mi wierzyć, każdy wiersz wydrukowany na jego szpaltach ma swych wielbicieli. Przy okazji dodam, że ci, którzy interesują się b.kresami i współczesną Litwą z przyjemnością zapoznają się z wilnianami.

Sylwester Osipowicz
Wrocław, Polska

Słownik poetów Wileńszczyzny

W ostatnim numerze ("Z.W.", 17/95) zawarta jest informacja o tym, że w Zielonej Górze ma się ukazać "Słownik Polskich Pisarzy Współczesnych Wileńszczyzny". Nie znalazłem nazwiska autora opracowania.

Aleksander Sadowski
Wilno

Od redakcji: Odpowiedź drukujemy tytułem sprostowania. Przy składaniu artykułu znikło nazwisko jego autora. Jest nim Eugeniusz Kurzawa, publicysta i poeta, autor korespondencji "Znad Odry" i twórca "Słownika". Autora oraz Czytelników serdecznie przepraszamy.

Kronika Polskiej Galerii Artystycznej



Nareszcie jest szyld!

Z początku był problem wykonania od ulicy drzwi (były niegdyś w tym miejscu), potem myśleliśmy o stosownym szyldzie. Przejrzeliśmy kilka projektów, aż zatrzymaliśmy się na tym. Napisy w języku litewskim i polskim, pośrodku — Znad Wili. Mosiężne litery na białym marmurowym tle widoczne są z daleka i prezentują się elegancko. Tablica przedstawia białą bryłę przeciętą na dwie części. Ma to symbolizować rodzimą rzekę, w górze mosiężny wypukły krążek ukazuje usytuowanie nad nią miasta...

Szyld został zainstalowany 6 września. Następnym krokiem, o ile uda się zdobyć środki finansowe, będzie informacyjna tablica w dole. A tu zimą za pasem i palącą potrzebą jest zainstalowanie również podwójnych solidnych drzwi, gdyż na razie tylko lekkie drzwi prowadzą bezpośrednio do sali wystawowej.

Jeszcze trochę wysiłku i tablica zostanie umocowana nad wejściem

Fot. Jan Wierbel

Spotkanie z Michałem Jagiełłą

9 września, w drodze na spotkanie ministrów kultury krajów nadbałtyckich w Tallinie, odwiedzili PGA wiceminister Kultury i Sztuki RP Michał Jagiełło i dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą i Polonią Anna Niewiadomska. W spotkaniu, na które przybyli kierownicy polskich placówek kulturalnych i redaktorzy mass mediów, uczestniczył ambasador RP w Wilnie, prof. Jan Widacki. Obecny był poseł na Sejm RL Jan Mincewicz.

Rozmowa trwała ponad 2,5 godziny. Wiceminister scharakteryzował sytuację placówek kulturalnych w Polsce w aspekcie mniejszości narodowych i przede wszystkim litewskiej. Rozmowa dotyczyła też problemów, z jakimi stykają się ludzie prowadzący polskie placówki kulturalne na Litwie, kondycji prasy polskojęzycznej, obecności książki polskiej. Wiceminister podkreślił, iż należy wszystko zrobić, by pozyskać przychylność i ewentualne wsparcie władz i organizacji miejscowych, cierpliwie i systematycznie zgłaszać swe potrzeby, nie tyle w myśl "parytetów", o których tak często się mówi, błędnie interpretując ich mechanizm, co wychodząc z realnych możliwości. Oczywiście, w czasach dzisiejszych ważne jest, by placówki kulturalne znajdowały mecenatów samodzielnie, umiejętnie potrafiły opracowywać projekty, zyskując również poparcie organizacji pozarządowych. Omawiano też możliwości skuteczniejszego przysyłania na Litwę czasopism i książek.

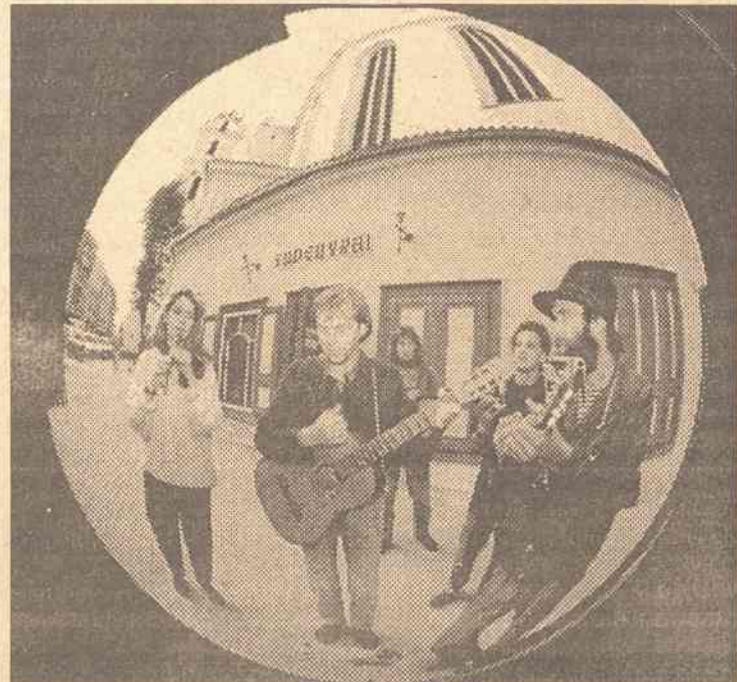
Goście zwiedzili galerię, zapoznali się ze zgromadzonymi tu pracami, warunkami pracy redakcji, wysłuchali informacji o działalności Polskiego Studia Dokumentalistyki Filmowej przy "Znad Wili", o stałe przeprowadzanych tu imprezach o charakterze muzycznym i literackim, spotkaniach o szerszej formule, obejmujących różne grupy wiekowe.

W Departamencie Problemów Regionalnych i spraw Mniejszości Narodowych w drodze powrotnej z Tallina goście spotkali się z dyrektorem tej placówki Alfonsasem Švelnyssem.

5 i 6 września dwukrotnie odwiedziła nas Nina Terentjew, dyrektor artystyczny Programu II Telewizji Polskiej, dobrze znana ze szklanego ekranu z wielu popularnych programów, chociażby "Na bezludnej wyspie". Nina Terentjew zainteresowała się działalnością galerii, wysoko oceniła dotychczasowe inicjatywy PGA.

7 września niewątpliwie wydarzeniem artystycznym był recital Marii Krupowicz, która przedstawiła pieśni i ballady Wielkiego Księstwa Litewskiego. Śpiewała po polsku, litewsku, białorusku, rosyjsku, ukraińsku, niemiecku i w języku jidysz... Rozmowa z Marią Krupowicz — na s.1 i 6.

Kolejne spotkanie w PGA odbędzie się 19 września o godz. 19. Na wieczór humoru i fackcji w gwarze wileńskiej zaprasza Wincuk — Dominik Kuziniewicz ze swymi przyjaciółmi.



Uliczni graikowie

Fot. Michał Rebi



Anna Niewiadomska i Michał Jagiełło z zainteresowaniem zapoznali się z ekspozycją galerii

Fot. Marian Paluszkiwicz

Wystawa fotogramów Michała Rebiego

Jej otwarcie nastąpiło 11 września. Tym samym rozszerzyła się formuła wystawiennicza o fotografię artystyczną. Rozszerzone zostały również i "granice narodowościowe" naszego działania, gdyż p. Michał jest Krymczakiem, jak określa swą narodowość, wywodzącą się z Krymu, z tureckiej rodziny językowej.

Na Litwie osiadł po wojnie, w której uczestniczył jako żołnierz. Przez długie lata pracował jako fotoreporter w "Czerwonym Sztandarze" (dziś "Kurier Wileński"), robiąc tysiące zdjęć.

Wiele z nich może posłużyć do oddzielnej wystawy, gdyż są ciekawe pod kątem historii ostatniego półwiecza. — Znają go całe pokolenia wilnian, wychował też niemało znanych dziś fo-

tografików. Dzięki fotoklubowi, który powstał przy jedyniej wtedy gazecie polskiej na początku lat 70.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyło dużo ludzi. Przyjaciół galerii i Michała Rebiego, przybyli też licznie dziennikarze i fotograficy — z prasy na Litwie i agencji fotograficznych.

Prezentowane na wystawie zdjęcia (a jest ich ponad 40) przedstawiają urok Wilna o każdej porze dnia i roku. "Tyle razy przechodzę tym zaułkiem, dopiero teraz, na zdjęciu zobaczyłem, jak piękny to jest zakątek!" — powiedział jeden ze stałych bywalców galerii.

I to jest prawda, którą podzielać inni.

Kronikę opr. R.M.



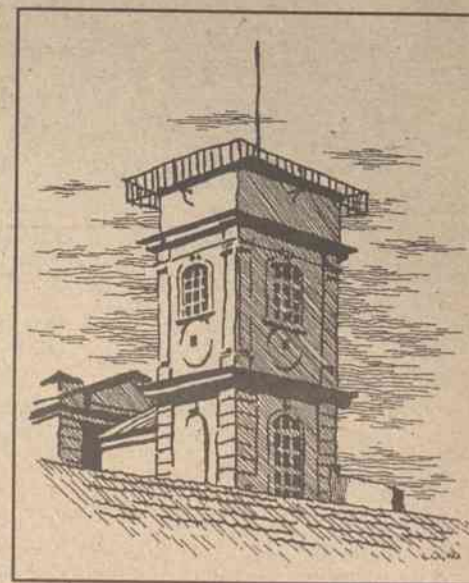
Zawsze pozostawał z aparatem fotograficznym — wśród ludzi i zdarzeń.

Fot. Romuald Mieczkowski



Wilno sprzed stu laty

Mieczysław Jackiewicz (4)



Rys. Stanisław Kaplewski

OPOWIEŚCI O WILEŃSKICH ULICACH



Uniwersytecki gmach dawnego obserwatorium astronomicznego
Fot. Zygmunt Świątek

Ulica Biskupia

Ulica Biskupia, Pałacowa albo Dworcowa, dawniej Świętokrzyska (dziś Uniwersytetu), z prawej strony ma mury uniwersyteckie, zaś z lewej — dom niegdyś Alumnów i pałac Biskupa, obecnie generała gubernatora.

W budynku Alumnatu jest znana kawiarnia

"Alumnatas", mieszczą się też tu redakcje czasopism. W Pałacu Biskupim mieściła się do niedawna Ambasada Francuska oraz Pałac Kultury Pracowników Sztuki. Z prawej strony ulicy, idąc w kierunku katedry, budynki, jak i dawniej, należą do uniwersytetu.

W murach uniwersyteckich mieści się w jednej niskiej, sklepionej sali stare "Towarzystwo Lekarskie", założone w r. 1805 przez sławnego prof. Wolfganga. Jest to już prawie jedyna pozostałość po Uniwersytecie Wileńskim i przedstawia się poważnie.

Nie ma dziś w Wilnie "Towarzystwa Lekarskiego" — a jak się wydaje — Stowarzyszenie Lekarzy Polaków na Litwie mogłoby to słynne Towarzystwo reaktywować.

Bogata biblioteka zawiera niemało druków z XVI i XVII wieku, zaś w archiwum przechowywane są mnóstwo autografów profesorów Uniwersytetu Wileńskiego i różnych uczonych europejskich. Pięknie i

poważnie odbijają się na tle starych szaf z książkami białe popiersia profesorów uniwersytetu. Prof. Wolfgang zajmował mieszkanie nad tą salą. Obok mieściła się niegdyś redakcja i drukarnia "Kuryera Wileńskiego".

Biblioteka uniwersytecka i dziś ściąga wielu badaczy, ponieważ posiada wiele cennych druków i książek.

Na rogu ulicy Pałacowej i małego placu przed pałacem generała gubernatora — opisuje dalej nasz przewodnik — wznoszą się wieżycy byłego Obserwatorium Astronomicznego, tej niegdyś chluby Wilna. Założona przez księżną Puzyninę i sławnego astronoma i rektora Jezuitę Marcina Poczubut-Odlanickiego, gmach ten i dziś ma wygląd poważny i wspaniały, jakkolwiek został znacznie w pożarze 1876 r. uszkodzony. Wiele daje do myślenia, że dopiero w dobrą godzinę po wszczętym pożarze, przyczyna którego pozostała niewyjaśniona, nadbiegła straż ognio-wa, pomimo że mieści się o kilkaset kroków przy ulicy Dominikańskiej. W obserwatorium zachowały się jeszcze sale, ale dziwnie w nich odbijają od portretów uczonych, od popiersia Kopernika i od starych globów i narzędzi, litografowane podobizny Murawjewa i Komisarowa, tego przypadkowego zbawcy cara Aleksandra II.

Wieża Obserwatorium zachowała się, ale nie ma portretów Murawjewa, ten kat Wilna i Litwy pozostał jeno w historii.

Wprost pałacu po drugiej stronie placu była dawniej Aula Uniwersytecka (obecnie sala ta mieści starodruki i nazywa się Salą F. Smuglewicza — MJ) z plafonem malowanym przez Fr. Smuglewicza. Obraz przedstawiał Minerwę na Olimpie, wieńczącą laurem mężów wchodzących do świątyni sławy. Płótno to wydarto z bogato rzeźbionych i złoczonych ram i dziś w strzępach wała się gdzieś na strychu, dzieląc los z kilku portretami zasłużonych mężów. Hrabia Eustachy Tyszkiewicz założył tu muzeum, ofiarując własne bogate zbiory. Obywatele również nieśli w ofierze cenne zabytki naszej sławnej przeszłości, dotąd z pietyzmem w rodzinach przechowywane. Były tu: starożytna broń przodków naszych, miecze, berdysze, dzidy, zbroje, ryngrafy, karabele, pamiątki po królach i sławnych mężach polskich, ich portrety i popiersia marmurowe, pieczęcie, herby, pasy, żupany, mundury wojsk polskich i litewskich, oraz mnóstwo dzieł sztuki i przeszło 5 tys. monet i medalów. Przy

muzeum mieściła się biblioteka, zawierająca przeszło 17 tys. tomów, pomiędzy którymi były białe kruki, inkunabuły i rzadkie wydania z XV i XVI wieku, oraz bogaty zbiór autografów. Po roku 1863 z rozkazu Murawjewa muzeum "uporządkowano", ma się rozumieć po moskiewsku. Wszystko, cokolwiek świadczyło, że tu kraj polski, zostało usunięte, wywiezione do Petersburga i Moskwy, albo po prostu zniszczone i porządane czynownikom. Toteż dziś muzeum ma świadczyć, że Litwa, to "iskonnaja russkaja ziemia". Pozawieszano portrety różnych "diej-tielej" w rodzaju renegata Siemaszki i Zubkowa, poustawiano popiersia pisarzy rosyjskich i porozkładano pamiątki po carach. Przed kilku laty założono tu Muzeum Murawjewowskie, w którym oprócz pamiątek po Wieszatielu, umieszczono karykatury na Polaków i fotografie skradzione w 1863 r. w czasie rewizji w domach polskich. Niech ten przykład będzie dla nas nauką, jak powinniśmy ukrywać nasze pamiątki przed Moskalami, nie dając się oszukać ich chwilową taskawością, pamiętając, że później zwykle nastaje tym większy ucisk.

Niektóre pamiątki z dawnego Muzeum Eustachego Tyszkiewicza zachowały się i obecnie przechowywane są w Muzeum Historii i Etnografii przy ulicy Wróblewskiego (d. Arsenal-skiej) w tzw. Nowym Arsenale. O tym, że było w obecnej sali Smuglewicza muzeum Murawjewa, w Wilnie już nikt nie pamięta.

(Cdn.)

Wileńszczyzna w fotografiach Fleury'ego



Ekspozycja pod takim hasłem otwarta została 14 września w Muzeum Etnograficznym (Spichrz Opacki) w Gdańsku-Oliwie, w dużej mierze dzięki wysiłkowi i staraniom fotografa Stefana Figlarowicza. W tym celu niejednokrotnie przyjeżdżał on na Litwę, nawiązał współpracę z Muzeum Narodowym w Wilnie, który jest jednym z organizatorów wystawy. Przedstawiona na niej jest Wileńszczyzna w fotografiach Stanisława Filiberta Fleurego.

Niezwykły człowiek — fotograf, malarz, wilanin zakochany w koniach, litewskich pejzażach, widokach swego miasta i jego mieszkańcach.

Niecodzienna wystawa stuletnich fotografii, ocalałych z dwóch światowych wojen, przechowanych przez córkę Wacławę, udostępnionych przez prawnuczkę Aleksandrę.

Pierwsza prezentacja domowego archiwum wrażliwego artysty i bystrego obserwatora codziennego życia.

Nieoceniona skarbnica wiadomości o Wileńszczyźnie z przetomu wieków. Pejzaże, sceny rodzajowe z jarmarków, odpustów, wileńskich ulic, konie, zaprzęgi, prywatne zdjęcia rodzinne.

Cenna kolekcja fotograficzna, wzbogacona

Tak się żyło kochanińskie

materiałami ze zbiorów Muzeum Narodowego w Wilnie i Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk — napisali o Stanisławie Filibercie Fleury'm w ulotce do katalogu organizatorzy ekspozycji.

Zawiera ona kilkaset unikalnych zdjęć. Dlatego bardzo by było dobrze, żeby wystawa, która w Gdańsku potrwa do stycznia 1996 roku, zawitała i do Wilna. Jak w czasie jednego ze swych pobytów u nas poinformował Stefan Figlarowicz, taka ekspozycja jest przewidziana, o jej szczegółach z czasem ma powiadomić Muzeum Narodowe w Wilnie. Będziemy też starać, ażeby część starych fotogramów, wspaniale zrekonstruowanych przez Figlarowicza na najwyższej klasie kolorowym materiale fotograficznym, była pokazana w naszej galerii.

Może powstać pytanie: po co potrzebny kolor do czarno-białych reprodukcji? Otóż w ten sposób

Stanisław Filibert Fleury. Okryte patyną czasu, dawne fotografie wileńskiego mistrza, przenoszą nas do innej całkiem epoki...

Fot. Archiwum

można oddać całą "patynę" i wdzięk dawnej fotografii z niepowtarzalnymi odcieniami brązów. Zdjęcia Fleury'ego zasługują na szerszą uwagę, powodzeniem mogą służyć za doskonały materiał do pocztówek w stylu retro. Powstałaby unikalna rzecz, gdyby doszło do wydania albumu ze stosownym komentarzem. Doceniając

ważność wystawy, zorganizowanej z inicjatywy Stefana Figlarowicza i jego przyjaciół, należy przypomnieć, że gdański fotografik przed laty wykonał piękne stoiska z materiałami z życia Władysława Syrokomli, które można podziwiać w szkole polskiej jego imienia w Wilnie.

R.M.



Ze wspomnień Bronisławy Łukaszewiczówny



M. K. Čiurlionis (1875-1911) dochodził do dziwnej finezji wyrażenia uczuć, dźwięków w malarstwie...

Urodził się 22 września 1875 roku w Oranach (Varėna) w rodzinie organisty, dzieciństwo spędził w Druskiennikach, dokąd ojciec w roku 1877 lub 1878 przeniósł się z rodziną i był organistą w tamtejszym kościele. Z początku Mikalojus Konstantinas uczył się muzyki u ojca, potem ukończył szkołę ludową w Druskiennikach, następnie uczył się w szkole orkiestrowej ks. Ogińskiego w Płungianach na Żmudzi. Po jej ukończeniu w orkiestrze tej szkoły grał na flecie.

Od 1894 w ciągu 5 lat studiował w Konserwatorium w Warszawie pod kierunkiem T. Brzezińskiego, A. Segityńskiego i Z. Noskowskiego. Rok przebywał w Lipsku, gdzie pogłębiał studia muzyczne, następnie w latach 1902-1903 uczył się w Warszawskiej Szkole Rysunkowej, zaś potem studiował malarstwo pod kierunkiem Stanisława Stabrowskiego.

W latach 1907-1908 mieszkał w Wilnie. Właśnie z tego okresu pochodzą wspomnienia Bronisławy Łukaszewiczówny, które w 1924 roku zamieściła w "Dniu Kowieńskim". Łukaszewiczówna pisze: Przed wojną w r. 1908 powstało w Wilnie koło artystów-malarzy, prezesem któ-

rego był Iwan Rybakow (artysta malarz z Piotrogradzkiej Akademii Sztuk Pięknych). Udało mu się zgromadzić sporo osób rozmaitych narodowości i wyznań, zorganizować wieczory artystyczne i wystawy.

Przypomnijmy, kim był ów Rybakow. Urodził się w 1870 roku w Prutkowie koło Kaługi, studiował malarstwo i rzeźbę w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. W 1899 roku przyjechał do Wilna, gdzie pracował jako wykładowca w Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa, od 1912 roku został kierownikiem tej szkoły. Był jednym z organizatorów Towarzystwa Artystów Malarzy w Wilnie. W 1912 roku zorganizował prywatną szkołę rysunkową, która działała do 1915 roku, kiedy to wyjechał do Rosji. Dalsze jego losy nie są znane, niektóre encyklopedie podają, że zmarł po 1926 roku.

Dalej Łukaszewiczówna pisze: W wyżej wymienionym kole zwracała uwagę gromadka Litwinów, urządzająca wystawy osobno, lecz zwykle uczęszczająca na zebrania. Na czele tej gromadki, jako siła malarska, stał zamysłony, lecz pogodny Mikołaj Czurlonis, o szarawej cerze i dość charakterystycznym nosie. Wesoły Żmudzinowicz, silny, rosty i barczysty, uosabiał energię, rzeźbiarz Rymsza, ponury i zaszępiiony był tłem dla poprzednich. Było jeszcze

parę osób, lecz nie pamiętam nazwisk, to mi jednak utkwiło w pamięci, że opiekunką, czułą, przywożącą i odwóżającą swoich kochanych artystów była ś.p. Gimbutówna, która sama nie uprawiała sztuki, lecz ją i jej kapłanów miłowała.

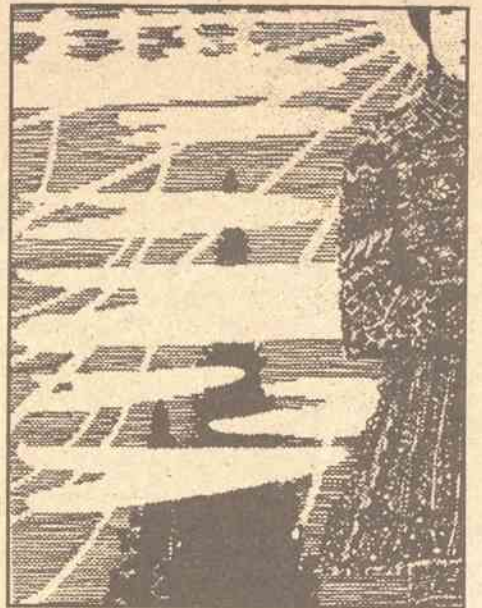
Zofia Gimbutówna (Sofija Gimbutaitė) urodziła się 6 czerwca 1869 roku w rodzinie litewskiej, ukończyła stomatologię, następnie zamieszkała w Wilnie, gdzie pracowała jako dentystka. Była działaczką litewską, w 1907 roku współorganizowała litewską szkołę dwuklasową, w tymże roku, wspólnie z Rybakowem założyła Towarzystwo Sztuki i była jego skarbnikiem i sekretarzem. Towarzystwo mieściło się w jej mieszkaniu przy ulicy Ludwisarskiej 9 (Lieklos). Pomagała materialnie Čiurlionisowi. Zmarła 24 października 1911 roku i została pochowana na Rossie. Jej grób znajduje się na tzw. Górcie Kłosa.

Bronisława Łukaszewiczówna wspomina: Wróćmy do pierwszej osoby, do M. Czurlionisa. Jak wiadomo, Czurlonis urodził się w Oranach, będąc synem organisty. Mając wybitne zdolności do muzyki kształcił się w konserwatorium w Warszawie. Prawie dla rozrywki wstąpił do szkoły rysunkowej Stabrowskiego i tam parę lat uczył się malarstwa, zdradzając na początku pracy zdolności twórcze, już wyrażone w muzyce, borykając się z brakiem znajomości rysunku i harmonii barw. Jednak młody artysta coraz bardziej opanowywał jedno i drugie, dochodził do dziwnej finezji wyrażenia uczuć, dźwięków w malarstwie i nastroju, posługując się przeważnie temperą lub pastelą. Pamiętam, długo przesiadywałam na wystawach, urządzonych w Wilnie przez litewskich malarzy, wczuwając się w ten niezwykły talent, przejmując się jego sposobem widzenia i czucia. Były tam całe szeregi bajek i rzeczywistości dziwnych. Na strunach z drzew leśnych grała niewidzialna ręka natchnień dla wrażliwej duszy poety. Mądre oczy ludzkości rozświetlały karty księgi Wszecchytu. Człowiek, poddający się biernie rzeźbiącym go rękóm Boga, poczuwszy w sobie iskrę Bożą — życie, chwytając za młot i wykuwa wet za wet Boga. Rysunki stałe, nieudolne jeszcze, lecz oryginalne w pomysłach i głębokie. Dużo silniejszy obraz pod względem technicznym, przyjaźń człowieka trzymającego kulę ognistą w dłoniach ze słońcem. Malarz sięga do tajników bytu w "Preludium", uchylił przezroczystą zasłonę i zajrzał do głębi, do pieczar, skąd ptaactwa miliony zasnuło powietrze, skąd rozlały się wody, ciągną się szeregi roślin. Dwaj królowie pochylili się nad przezroczystą, jaśniejącą kulą; przyglądając się domostwom ludzi; pobudowały się młasta w tej dziwnej krainie w kuli świetlistej, to na ciemnych konarach drzew potężnych...

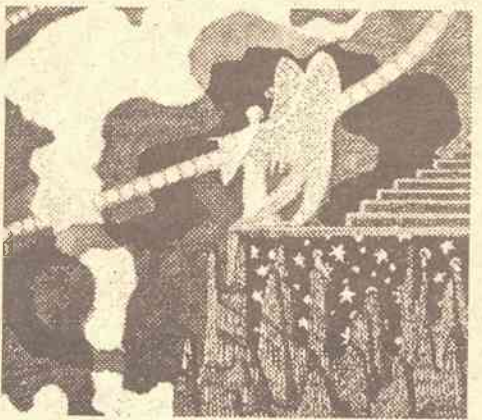
Autorka wspomnień była również malarzką. Studiowała malarstwo w Petersburgu w szkole Stiglitz, uczyła się potem prywatnie u wybitnych profesorów: Goldblata i Ciaglińskiego, następnie studiowała w Wilnie u K. Górskiego. Po wojnie wyjechała do Rzymu, gdzie w 1932 roku ukończyła Akademię Sztuk Pięknych. Powróciła do Kowna, tu mieszkała na stałe. Uczestniczyła w wystawach, które organizowała kowieńska "Pochodnia". Najwybitniejszą malarką wśród Polaków na Litwie Kowieńskiej była natomiast Zofia z Dembowskich Romerowa, żona znanego działacza polskiego Eugeniusza Romera. Jednakże Bronisława Łukaszewiczówna starała się dorównać Romerowej, a nawet być lepszą. Szczególnie chwalone były pejzaże i portrety. W jej twórczości widoczny był wpływ właśnie Čiurlionisa, od którego przejęła tendencję rodzajowo-fantastyczną. Recenzent jej autorskiej wystawy w 1936 roku w Kownie pisał: W inną dziedzinę przenoszą nas obrazy rodzajowo-fantastyczne. Widzimy tu dno morskie z reminiscencjami legendarnej Atlantydy, wizję Rzymu, srebrzystą Matkę Boską na tle fantastycznych kwiatów mrozu, polot duszy ku gwiazdom. Przebija się rys symboliczny, świat fantazji i mistyki.

Warto tu odnotować fakt, iż w kulturze polskiej przewija się często motyw litewski, podobnie jak w litewskiej widzimy ogromne wpływy kultury polskiej: w muzyce, malarstwie, literaturze i w innych dziedzinach sztuki. Z okazji 120 rocznicy urodzin Mikalojusza Čiurlionisa powinniśmy pamiętać, że i ten geniusz litewski wiele czerpał ze skarbnicy kultury polskiej, w Polsce się uczył, by później swój talent, prace przekazać ojczyźnie — Litwie.

Mieczysław Jackiewicz



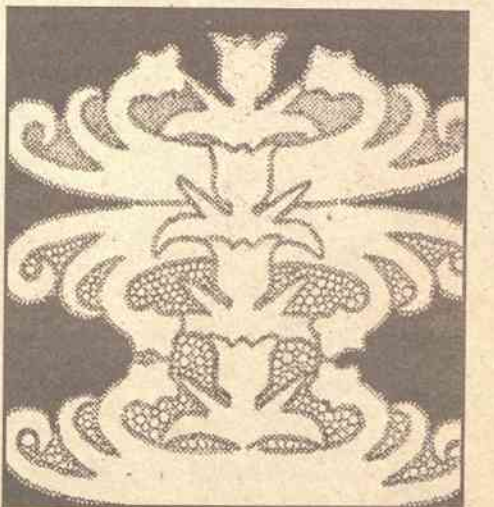
U góry — z prac M. K. Čiurlionisa powstałych w Wilnie. Kompozycje. 1907-1908



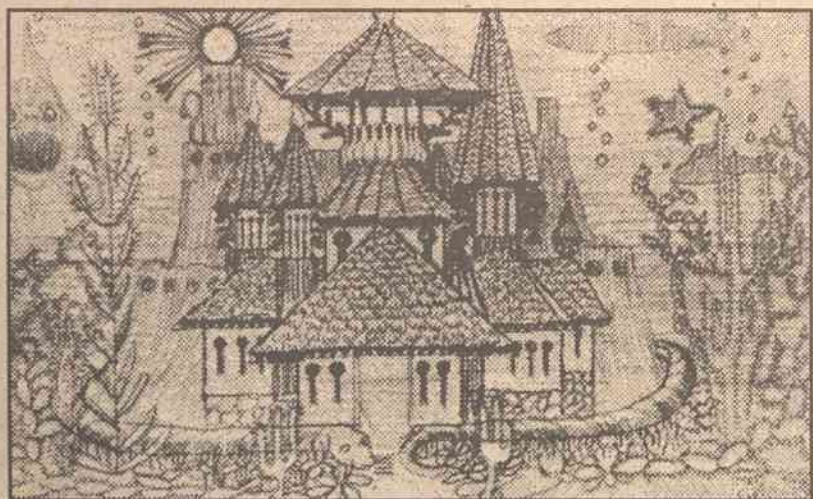
Ofiara. 1908



Winieta do pieśni ludowej. 1908



Ornament. 1908



Bursztynowy pałac. Szkic kompozycji. 1908

NASZE MAŁE OJCZYZNY



Barwnie w tym roku w wielu miejscowościach podwileńskich przebiegały święta dożynkowe. Starano się o zrekonstruowanie starych obrzędów, związanych z plonem, z programami artystycznymi wystąpiły zespoły folklorystyczne. Na zdjęciach — migawki z dożynek w Sużanach.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Konkurs

Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie cząstka Ziemi Planety Ludzi. Cząstka mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekoniecznie — życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzy i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytworza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw miękkich, blichru tandety. Dzięki niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: Czym są Nasze Małe Ojczyzny.

W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślmy, co należy zrobić, aby postawy człowieka, jego realizacje życiowe jak najmniej zależały od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zro-

zumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też wydać książkę, będącą pokłosiem tego "wielowątkowego" przedsięwzięcia.

Mamy nadzieję, że inicjatywa znajdzie poparcie i poza granicami Litwy. Ze przyłączy się do niej inne redakcje i organizacje. Ze nie zabraknie sponsorów przy przydzielaniu nagród. A oprócz wycieczek do Polski oraz na Litwę zwycięzcy konkursu, który potrwa rok, otrzymają nagrody w postaci dzieł sztuki, albumów, książek, płyt i kaset.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres:

"Znad Wilii", Iŝganytojo 2/4, 2001 Vilnius — z dopiskiem: Konkurs

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych!

"Nie ma chorób nieuleczalnych"

Uzdrowienie na drodze duchowej poprzez naukę Bruna Gröninga. Wykład informacyjny odbędzie się 23 września o godz. 15 w Polskiej Galerii Artystycznej:

Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel.: 223020

Zapraszamy wszystkich chętnych, niezależnie od narodowości, ideologii, wyznania. Wykład będzie prowadzony w języku polskim z jednoczesnym tłumaczeniem na język litewski.

Koło Przyjaciół Bruna Gröninga

Firma "Bergenija" przez całą dobę, sprawnie i tanio dostarczy Państwu do domu: pieczeń "Bergenija", kotlet schabowy, kotlet po kijowsku, udka kurcze, wędzonego kurczaka, pizzę, cepeliny, półfabrykaty, za-



kąski chłodne, torty owocowe, desery, lody, napoje.

Tel. 76 54 53

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe USŁUGI W FILMOWANIU. Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia. Tel. 22 42 45, 47 53 98.



Pamiętajmy o prenumeracie

Cena prenumeraty na 1 miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 1,56 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych do 10 dnia każdego miesiąca.

Nasz indeks: 67248

Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 22 42 45, 22 30 20

"Znad Wilii" można nabyć w księgarni "Przyjaźń" ("Draugystė" — Al.Giedymina 2), w księgarni Stanisława Korczyńskiego (Aušros Vartų 9), w kioskach Wilna, Druskiennik, w niektórych polskich organizacjach społecznych.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56\$. Zaabonować czasopismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 73,60 zł, półroczna — 36,80 zł, kwartalna — 18,40 zł. Wpłaty dokonywać należy na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, Oddział II Warszawa, Nr 1528-159317-132 z dopiskiem Prenumerata "Znad Wilii".

Na to konto można dokonywać innych wpłat — na Fundusz im. Prezydenta E. Raczyńskiego (wysyłka pisma na Wschód), rozliczeń za ogłoszenia itp. O wszystkich wpłatach prosimy informować redakcję.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Czasopismo do nabycia w Warszawie, w kiosku Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Dwutygodnik rozprowadzany jest społecznie w Gdańsku, Olsztynie i Wrocławiu.

Drodro Państwo, prosimy też pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" — wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniając ją Czytelnikom na Wschodzie!

Budujmy razem pomosty między Rodakami!

ZNAD WILII
1995.09.15-30

7

Nasi goście

DO WILNA PRZYBYLIŚMY DZIĘKI "ZNAD WILII"...

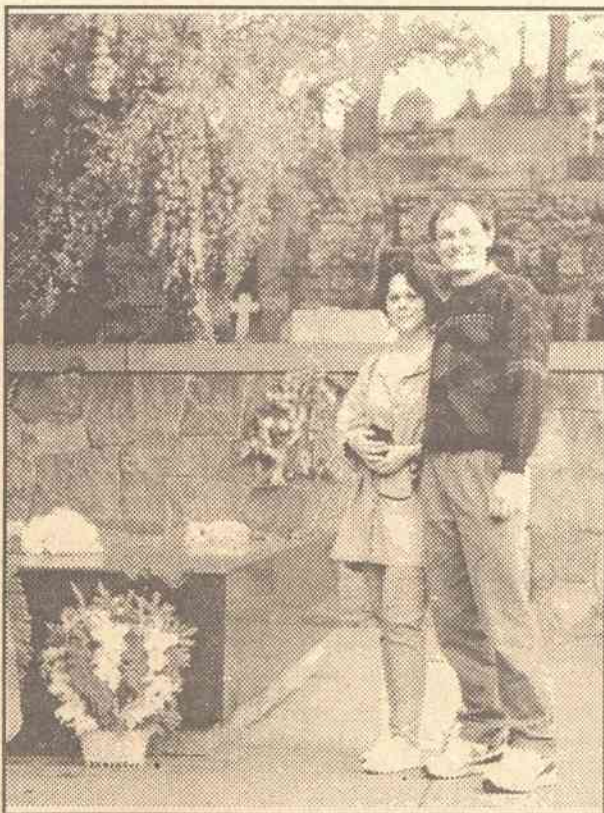
Nasze miasto odwiedzili p. Shannon i Paweł Matuszewiczowie z Seattle. Paweł Matuszewicz jest wiernym Czytelnikiem naszego dwutygodnika, drukowaliśmy wielokrotnie jego listy, zawierające wiele ciekawych informacji i spostrzeżeń

— Z Wilnem serce łączy i pochodzenie. Ojciec był związany z tym miastem, chociaż pochodzi z Harcewicz na Białorusi. Moja Matka po skończeniu Uniwersytetu Stefana Batorego pracowała jako lekarz na Polesiu. Po wojnie rodzina wyemigrowała do Szczecinka i do Olsztyna. Studiowałem w Warszawie, stąd losy na pięć lat zaprowadziły do Berna w Szwajcarii, potem do Nowego Jorku, aż osiadłem na stałe w Seattle, w stanie Washington, na północny zachód Stanów Zjednoczonych.

Przez całe życie marzyłem o tym, aby przyjechać do Wilna. Stało się to możliwe dzięki "Znad Wilii". Od kogoś dostałem gazetę, nawiązałem kontakt z redaktorem naczelnym. Zresztą od lat bardzo uważnie czytam dwutygodnik, przeżywałem za jego losy i chciałem, żeby to bardzo wartościowe pismo nie tylko przetrwało, ale i rozwijałoby się, było grubsze, gdyż poruszane tematy bardzo mnie absorbują. Tego życzy również moja żona Shannon, która jest Amerykanką. Jest ona również zauroczona Wilnem, jego atmosferą, zapachami. Jeśli chodzi o wrażenia wizualne, Wilno niczym nie różni się od wielu miast zachodnich. Oczywiście, nas zachwycają swą autentycznością wiekowe mury, choć wiemy, ile potrzeba kapitału, żeby odnowić Stare Miasto. Myślę, że przy umiejętnej polityce, ukierunkowanej na rozwój kultury, można liczyć na wsparcie organizacji międzynarodowych, poszczególnych zamożnych firm. Wiele — wydaje się — może zależeć od tego, czy władze będą wspierać inicjatywy ludzi sztuki, stosować wobec ich działalności — właśnie na Starówce — ulgi, jakie przysługują sztuce w krajach rozwiniętych.

Kiedy jechaliśmy na Litwę, nasza wiedza o tym mieście pochodziła ze "Znad Wilii" i nowojorskiego "Nowego Dziennika". Informacji za dużo nie ma. Co dziwne, nawet w Polsce, skąd przybyliśmy na Litwę, nasłuchaliśmy się "niestworzonych rzeczy"; m.in., że jest bardzo niebezpiecznie, że kompletnie niczego w sklepach nie ma. Tymczasem spotkała nas bardzo przyjazna atmosfera, życzliwość ze strony wilanin, w sklepach niczego nie brakuje, bardzo ładnie, gustownie i często elegancko ubrani ludzie. Patrząc na sklepowe witryny, menu w restauracjach, żałowaliśmy tylko, że mało w nich wyrobów własnej produkcji, natomiast dużo zachodnich, które wcale nie muszą być lepsze.

Zanotował R.M.



Państwo Matuszewiczowie na wileńskim cmentarzu Rossa

Fot. Romuald Mieczkowski

Obcokrajowiec, mówiący po polsku, poszukuje nauczyciela języka rosyjskiego.

Oferty kierować: tel. 223020

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Iŝganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777
* Skład komputerowy. Druk offsetowy * Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda"
* SL 160 * Indeks 67248 * Podpisano do druku 15 września 1995 r.

